

KURYER RZESZOWSKI

PRESDRATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Pelara (H. Czorny). — CEHA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (półt). — Reklamy w rubryce „Nadsyłane“ po 10 ct. od wiersza. — Reklamy nadsyłane redakcyi nie wraca.

Rzeszów, 28. stycznia.

Ostatnimi czasy poruszono w kraju naszym sprawę nauki języka niemieckiego w szkołach średnich; poruszono ją na miejscu wielce poważnym, bo w Sejmie krajowym. Poseł, książe Adam Sapieha, na jednym z pierwszych posiedzeń sejmowych uczynił wniosek, by wziąć naukę języka niemieckiego w naszych szkołach średnich w szczególniejszą opiekę, bo rezultaty, jakie się obecnie osiąga w tej nauce, są niedostateczne, a książe żąda, by uczniowie, opuszczając szkoły średnie, władali *doskonale* językiem niemieckim.

Ze znajomości języka niemieckiego dla każdego, wykształconego człowieka, jest wielce pożądana, a zwłaszcza dla nas Polaków, jako najbliższych sąsiadów Niemiec, i ze względu, iż znaczna część narodu naszego musi dzielić losy państwa niemieckiego, znajomość ta jest niezbędną, o tem podobno nikt u nas nie wątpi. Inna atoli jest rzecz *znać a znać* język jakiś.

Bóg dał każdemu narodowi osobny, własny język, i każdy członek tego narodu, który ma pretensye zaliczać się do ludzi wykształconych, powinien ten język znać gruntownie i poprawnie nim

władać, ale ażeby obcym językiem było koniecznością władać jak rodowitym, to jest wymaganie przesadne. Dla celów naukowych wystarcza, gdy się język obcy rozumie i tym sposobem jest się zdolnym korzystać z bogactwa literatury, spisanej w tym języku, władania zaś biegłego obcym językiem nauczy potrzeba; kto n. p. w niemieckim kraju będzie zmuszony szukać chleba, nauczy się pewnie dokładnie tego języka, a nauczy się go z życia praktycznego, z codziennych stosunków ze społeczeństwem niemieckim.

Więc gdy szkoły nasze uczą młodzież polską o tyle języka niemieckiego, że młodzież ta będzie mogła korzystać z duchowych skarbów niemieckiej literatury, gdy młodzież o tyle pozna język niemiecki, że zmuszona będzie wśród społeczeństwa niemieckiego, wnet sobie da radę: to szkoły nasze spełniły swój obowiązek i nauczyły dostatecznie młodzież języka niemieckiego. Popierając wniosek księcia Sapiehy, przemawiał hr. Wojciech Dzieduszycki, a przemawiał w sposób dla polskiego narodu wielce ubliżający, przemawiał w sposób, z któregoby sądzić można, że pan hrabia chciałby mieć gimnazya w Galicyi z językiem wykładowym nie-

mieckim; rzekł bowiem: „Książę Adam Sapieha zwrócił uwagę wysokiego Sejmu na fakt niezbity i ubolewania godny, że coraz mniejszą znajomość języka niemieckiego nabywają po szkołach średnich z językiem wykładowym polskim“.

(Zatem pan hrabia Dzieduszycki Wojciech życzyłby sobie widocznie, by w szkołach naszych średnich był wykładowym język niemiecki!). Dalej twierdzi pan Dzieduszycki, że niedostateczna znajomość języka niemieckiego jest faktem *nad wyraz* szkodliwym dla naszego społeczeństwa; że za pomocą jedynie języka polskiego nie można sobie dać rady nietylko za granicami dawnej Polski, ale choćby tylko za granicami Galicyi; że książka naukowa po polsku napisana nie staje się najcenniejszym dodatkiem czynikiem pośród powszechnego ruchu umysłowego w Europie, a to z tej prostej przyczyny, że jej nie rozumieją, nie czytają za granicą; że wreszcie literatura nasza naukowa nie wyrobiła się tak wazachstronnie, jak niektóre inne literatury.

Z tego by wynikało, że ciasny widnokrąg, tak umysłowy jakoteż geograficzny, rozwiera się przed młodzieńcem, nie znającym oprócz języka polskiego jeszcze jednego z czterech wielkich języków

PODRÓŻ PO MOICH KIESZENIACH.

MONOLOG.

Nie ma co ukrywać przed sobą: wczoraj wieczór byłem porządnie pijany. Kto nie znajdował się nigdy w podobnym położeniu, niech pierwszy rzuci na mnie... butelką.

Jakim to sposobem się stało?... Wiem tyle tylko, że byłem na obiedzie w Café Anglais. A potem?... Ach? potem płaczą się zupełnie moje wspomnienia. Począwszy od pewnej danej chwili, ani wiem co się działo ze mną; ale to kompletnie najmniejszego pojęcia o tem nie mam. Gęsta zasłona okrywa pamięć moją, podobny jestem do widza w teatrze, kiedy w najciekawszym miejscu nagłe zapadnięcie kurtyny przerywa przedstawienie.

A jednak musiało mi się coś przytrafić, niejednó nawet; wszystkie przekonywa mnie o tem: krawatka nie zdjęta do dzisiaj; sama na mnie bielizna, nie odmieniona od wczoraj; i nade wszystko... twarz znużona i blada... błędny jak cień Banka!

Śliczne rzeczy, nie ma co mówić! W moim wieku, w dwudziestym ósmym roku życia dać się tak złapać szampanowi, jakby student na wakacjach! Nie, to nie uchodzi...

Od kogo by tu dowiedzieć się o wypadkach upłynionej nocy? A gdybym zapytał mojego służącego? Fel! nie wypada, nie chciałbym rumienić się wobec niego! A zresztą, cóżby on mógł mi powiedzieć: o której godzinie powróciłem do domu i w jakim stanie?! No, w jakim stanie, to już sam się domyślę, bez niego.

Utrzymują, że Cuvier z jednej dostarczonej mu kości zdołał odtworzyć całą postać przedpotopowego zwierzęcia. Pragnąłbym i ja posiadać coś analogicznego, poczem mógłbym zbadać te dwanaście godzin mojego życia — jakąbądź, jedną lub ze dwie przynajmniej wskazówki.

Gdzie szukać ich? Eureka! —

Od dzieciństwa przywykłem chować po kieszeniach najważniejsze rzeczy. Szukajmy więc! Tak! zbrodzenie jak ja, zasługuje, aby go skrupulatnie zrewidować! Dite est! — czegoś się dowiem!

Zapuszczam delikatnie dwa palce w boczna kieszeń kamizelki i wyjmuję z niej portmonetkę.

Próżna!

Tam do licha! piękny początek!

Przechodzę do paltotu; z na wpół otwartego pugilaresu wypadają na podłogę różne papiery.

Pierwszy z nich, który zwrócił moją uwagę, to rachunek z Café Anglais.

To corpus delicti — za tym śladem mogę zająć daleko.

„Gabinet Nr 14.“ Byłem pewny tego! Numer cztertnasty, to zwykły teren moich działań.

„Suma ogólna... 820 franków.“ Oho! jak się zdaje, pozwoliłem sobie cokolwiek luź nas było? Ze byli sami przyjaciele moi, to nie ulega wątpliwości. Ale który?

Cudowna myśl! Z tego cośmy jedli, z gustu współbiedniaków, powinienbym odgadnąć ich nazwiska. Spróbujmy „Ostrygi portugalskie.“ Ulubiony przysmak Lucyana; umyślnie każe sprowadzać je sobie z Arcachou.

Zatem Lucyana był na obiedzie, to rzecz oczywista. Mamy więc już jednego! Zupa „à la pauze de gibier.“ Albo się

zachodnich — niemieckiego, francuskiego, angielskiego lub włoskiego. — Poglądy te, wypowiedziane przez p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, muszą w każdym polskiem sercu obudzić oburzenie. Gdyby Bóg użył szanownemu panu: posłowi jeszcze sto lat życia, to nie będzie w stanie przeczytać tego, co w polskim języku napisano we wszystkich gąsienicach wiedzy, i gdyby małą część tej wiedzy zdobył, byłby wielkim i sławnym uczonym.

Czy Anglicy, Włosi, Francuzi uczą się po polsku? czy znają naszą literaturę tak, jak my znamy ich utwory? A przecież jakoś wystarczy im ich własna literatura, dlaczegoż tylko nam własna wystarczyć nie może?!

Jest niezawodną rzeczą, że u nas ludzie uczeni, piszący dzieła, umią język niemiecki, więc zdobycie wiedzy niemieckiej są dla nas i w dziełach naszych pisarzy dostępne, my możemy i po polsku to czytać, co na polu ogólnej oświaty zdobyto. Zaiste trudno sobie zdać sprawę z tego, co czcigodnych panów posłów naszych, księcia Adama Sapiegi i hr. Wojciecha Dzieduszyckiego spowodowało do wystąpienia w Sejmie krajowym, do kruszenia kopii o język niemiecki, do napaści na naukę tego przedmiotu w szkołach naszych średnich!

Zdarza się wprawdzie czasem, że skutkiem nieodpowiedniego składu grona nauczycielskiego, skutkiem braku sił odpowiednich, nauka języka niemieckiego dostaje się w ręce niepowołane, ale to są wyjątki, i w szkołach naszych uczy się języka niemieckiego aż za nadto; niech tylko w każdej nie niemieckiej prowincji monarchii austro-węgierskiej tyle umi i tyle mówią po niemiecku, a najzagorzalszy centralista będzie zacie-

rał ręce z radości. Tak jest, my się uczymy dosyć po niemiecku, my umiemy więcej po niemiecku, niż którykolwiek z ludów słowiańskich, zamieszkujących Austrię, prócz Czechów (bo ich zmuszają do tego miejscowe stosunki), i to jest dobrze, tego nam potrzeba! ale żeby w Sejmie panowie posłowie polscy lamentowali nad zaniedbaniem nauki języka niemieckiego w szkołach naszych, to jest nieludzkie, to jest nawet po prostu śmieczne!

Dzieci nasze zaczynają się uczyć języka niemieckiego w klasie 3-ciej, a więc z ukończonym rokiem *ósmym* i uczą się go aż do wstąpienia na uniwersytet, przez lat dziesięć, — czy to jeszcze mało! — *w której prowincji austro-węgierskiej poświęca się tyle czasu na tę naukę?!*

Na całej ziemi dawnej Polski, my jedni tylko w Galicji cieszymy się z łaski naszego monarchy, możliwością kształcenia się na podstawie naszych narodowych, odrębnych właściwości; my mamy możliwość pielęgnowania mowy ojców, nasza młodzież jest w tem szczególnym położeniu, że może w sposób przyrodzony prawom natury zdobywać wiedzę w ojczystym języku, więc nam stać na straży rozwoju *ojczystego języka!* więc nam nie wolno puszczać wody na młyn naszych przeciwników, głosząc z trybuny sejmowej niesprawiedliwe twierdzenia: że my nie umiemy języka niemieckiego; a tem samem wspierać ten prąd, któryby rad wkręcić czasu dawnej germanizacji.

Kończąc nasze uwagi zaznaczamy, że uprawa języka niemieckiego w szkołach naszych jest całkiem dostateczna, że nam we wszystkich stosunkach życia codziennego, państwowego i społecznego — wystarczy; twierdźmy, że

znajomość tego języka jest nam niezbędna, potrzebna, ale oraz że go znamy i umiemy w stopniu dostatecznym; kto zaś żąda, by młodzież nasza władała tym językiem jak ojczystym, ten stawia żądania niemożliwe, ten wywołuje widma przeszłości, o którychbyśmy zapomnieć radzi!

Organizacya pospolitego ruszenia.

(Wyciąg z Dziennika ustawy.)

1. Rozdział. — Ogólne postanowienia § 1. Cel i przeznaczenie pospolitego ruszenia.

1) Celem pospolitego ruszenia jest w ogóle wzmocnienie siły zbrojnej monarchii, przeznaczeniem zaś wspieranie armii i obrony krajowej, ulżenie jej w służbie technicznej, administracyjnej, sanitarnej i t. d. i uzupełnienie oficerów i szeregowców.

2) Pospolite ruszenie ma przygotowywać i dostawiać oddziały kombatanów, a to:

a) korpusy załogowe, garnizonowe i etapowe;

b) korpusy dla strzeżenia granic i obrony kraju, dalej do szczególnych usług wojennych, mianowicie prac technicznych i administracyjnych, do pielęgnowania i przewożenia chorych i rannych i do spełniania luk w armii, obronie krajowej i w marynarce wojennej.

§ 2. Władze i komendy pospolitego ruszenia.

3) Do kierowania i przeprowadzenia pospolitego ruszenia są powołane: ministerstwo obrony krajowej i powiatowe komendy pospolitego ruszenia, a nadto podczas wojny: przez cesarza mianowani wojskowi komendanci, i komendanci korpusów pospolitego ruszenia (bataljonów, kompanij, szwadronów i t. d.).

4) Ministerstwo obrony krajowej powołane jest do kierowania całym pospolitem ruszeniem. Polecenia jego wykonują z jednej strony władze polityczne krajowe i powiatowe jakoteż przełożeni gmin, z drugiej zaś komendy obrony krajowej i powiatowe komendy pospolitego ruszenia.

bardzo myśleć, albo zupy tej a raczej ognia płynnego, zażądał Maksym. To już dwóch! „Filets de sol à la Joinville.“ Któżby po tem nie poznał zacieklego orleanisty, Ferdynanda!

„Młode kaczki z Rouen, nadziewane pomarańczami.“ Nie trudno się domyśleć, dla kogo te kaczki były przeznaczone. Kamil przecież z Rouen pochodzi.

„Salata po moskiewsku.“ Mam cię, panie Siemieniow! Podobne specyjały sobie jednemu tylko mogą smakować.

„Bombe à la cardinal.“ Bomba?... kardynałska?... Co to może znaczyć?

„Ba! jestem w domu; a toż Marcelli jest siostrzeńcem kardynała Donnet! czegoż więcej trzeba!

„Jesteśmy zatem w komplecie: Lucyan, Maksym, Ferdynand, Kamil, Siemieniow, Marcelli i ja — całe towarzystwo!

I niechże mi tu Cuvier powie, że w odzwiercieniu przeszłości słabszym jestem od niego!...

„Co znaczą te fotografie, rozrzucone po ziemi!...

„Jest to nieomyślnie świadectwo, że w to-

warzystwie naszym znajdowały się i kobiety.

Żadna z tych pań nie umie zjeść obiadu, żeby nie zostawić zaraz swego portretu.

Jest tu na pierwszym planie Henryka, w swoim kostyumie z „Nimiche.“ Zawsze z tym samym, głupkowatym uśmiechem. A nie pójdziesz ty mi z oczu!

Tuż obok niej produkuje się nieśmiertelna, a raczej niespożyta Joasia, z upudrowanymi włosami i spogląda z ukosa, tak, że aż strach bierze, aby żeza nie dostała.

Ale ta trzecia... Ach! ta trzecia, kto to może być? nie znam jej.

Rzecz dziwna!

Brzydka nie jest — ówsem, nawet piękna. Główka mała i zupełnie w dzisiejszym guście: czoło wąziutkie, noski małe, usteczki prawie nie znać. Ale za to oczy! co za oczy! A brw jak! San Grevin piękniejszej nie narysował. O ile; wnosić można, z fotografii, musi to być blondynka. — o co się wcale nie gniewam; chociaż prawdę mówię, sam nie wiem dlaczego; drobne pukle jej włosów, spadające na czoło, mają pozór i połysk złota.

To prawie dziecko jeszcze; najwyżej siedmnaście lat. Ubiór jej więcej niż skromny: suknia pod szyję, poważnego kroju, tem lepiej odznacza to, co winna była oślonić. A co za figurka! jaka kibiś! Ojcowie nasi nie omieszkaliby porównać jej z wiotką trzciną. Już to trzeba przyznać, że w porównaniach ojcowie nasi nie byli zbyt silni.

Istotnie przesłiczna dziewczeczka!

Nie spostrzegam u niej ani kółczyków, ani jednego pierścionka na palcach. Miałoby to oznaczać jakąś pogardę, lekceważenie błyskotek? Jeszcze to ani zasnęła życia, a już chciałyby odgrywać rolę znużonej życiem. Takie one wszystkie!

Skąd się ona wzięła? Kto ją przyprowadził? Może to jej pierwszy występ.

Widocznie, musiała obok mnie siedzieć; jako amfityryon uczy, nie pozwoliłbym inaczej. Musiałem z nią długo rozmawiać. Co ja jej też mogłem powiedzieć? bez wątpienia wszystkie szalenstwa, jakie tylko przez myśl mi przechodziły. Ona śmiać się musiała i droczyła się ze mną... Tak, tak, inaczej nie byłbym się upił...

Zesumujmy teraz wszystko: w gabinecie, pod numerem 14, znajdowało się szczęście

5) Komendy obrony krajowej tworzą zarządem terytorjalne komendy pospolitego ruszenia w swoich okręgach.

6) Komendy powiatowe pospolitego ruszenia podlegają komendom obrony krajowej w swoich okręgach. Powiat batalijonowy obrony krajowej jest zazwyczaj także powiatem pospolitego ruszenia tej samej nazwy i tego samego numeru. W wojnie komendy powiatowe pospolitego ruszenia podlegają także komendantom wojskowym, względnie ich podwładnym pod względem wykonania tych zarządzeń, które dotyczą formowania i uzupełnienia korpusów pospolitego ruszenia, jakoteż ich urlopowania i rozwiązania.

O ile dla którego okręgu pospolitego ruszenia nie mianowano odrębnego komendanta, komendant powiatowego batalijonu obrony krajowej jest równocześnie w tym okręgu komendantem pospolitego ruszenia.

7) Mianowani przez cesarza komendanci powiatowi mają obowiązek po powołaniu pospolitego ruszenia czuwać nad faktycznym od wypadku do wypadku powołaniem i urlopowaniem obowiązanych do służby i odsyłaniem oddziałów do przynależnej komendy. Komendanci rozkazy swoje według okoliczności i własnego uznania wydają, albo przez komendy obrony krajowej, albo też bezpośrednio do powiatowej komendy pospolitego ruszenia.

8) Komendanci korpusów pospolitego ruszenia i oddziałów wykonują nad nimi komendę aż do rozwiązania oddziałów.

§ 3. Prawa, obowiązki, odpowiedzialność.

9) W wszystkich sprawach, dotyczących pospolitego ruszenia, a w szczególności służby i administracji, o ile nie istnieją odrębne przepisy, obowiązują co do praw, obowiązków i odpowiedzialności osób przepisy i prawa wojskowe.

§ 4. Klasy wieku pospolitego ruszenia.
10) Wszyscy obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, tworzą 24 klas wieku, z których najstarsza obejmuje 42-letnich, najmłodsza 19-letnich.

Wszystkie klasy dzielą się na dwa powołania. Pierwsze obejmuje 19 klas wieku, t. j. od 19 do 37 roku, drugie pięć klas, a to od 38 do włącznie 42 roku życia.

11) Jedna klasa wieku obejmuje wszyst-

kich urodzonych w ciągu tego samego roku gregoriańskiego kalendarza.

12) Klasy mają podwójne miana, a to trwałe, według roku urodzenia i zmienne, według wieku. Pierwszego miana używają komendy w stosunku ze sobą, obu mian zaś w stosunku z władzami cywilnymi.

§ 5. Inne postanowienia.

13) Pod „oficerami” rozumie się obok oficerów właściwych, także audytorów, lekarzy i oficerów rachunkowych; pod „urzędnikami wojskowymi” także urzędników marynarki i obrony krajowej, pod „gminami” i „przełożenstwem gmin” rozumie się także obszary i przełożenstwo dworskie, a pod „politycznymi władzami powiatowemi” także te władze gminne, które mają sobie przeznaczony zakres działania powiatowych władz politycznych.

14) Jeżeli ktokolwiek występuje z związku armii, obrony krajowej lub marynarki, a według wieku obowiązany jest do służby w pospolitem ruszeniu: przełożone władze odsyłają wyciąg z księgi ewidencyjnej (Grundbuch) do przynależnej, powiatowej komendy pospolitego ruszenia.

Rozdział II. Ewidencja pospolitego ruszenia (z wyłączeniem oficerów i urzędników wojskowych).

§ 6. Zasady prowadzenia ewidencji.

Obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu pozostają w ewidencji gmin, do których przynależą. Po zwolnieniu pospolitego ruszenia wciągnąć należy w ewidencję gmin, w których przebywają, także obecnych tam, obowiązanych do służby, jakkolwiek nieprzynależnych.

Prowadzenie ewidencji należy:

- a) do przełożenstw gmin przy współdziałaniu prowadzących metryki urzędników;
- b) do politycznych władz powiatowych;
- c) do komendantów lub prezesów korporacji, mających charakter wojskowy;
- d) do wojskowych władz pospolitego ruszenia, według zawartych w dalszych paragrafach postanowień.

§ 7. Udział prowadzących metryki w utrzymywaniu ewidencji polega:

- a) na dorocznym zestawianiu wyciągów z list chrztu, względnie urodzin tych, którzy wstępują w odpowiednią klasę wieku i

oddawania tych wyciągów przełożenstwom gminnym;

b) na dostarczaniu władzom powiatowym spisów smarchy z pomiędzy należących do pospolitego ruszenia.

§ 8. Spis młodzieńców wstępujących w wiek obowiązujących do pospolitego ruszenia.

Spisy młodzieńców, którzy w każdym roku kończą 19 lat życia, sporządzane być mają najdalej do 15. stycznia, a to według przepisów obowiązujących przy układaniu listy popisowych. Należy tylko uwzględnić że na rasie wstępujący w ten wiek młodzieńcy nie mają sami obowiązku zgłaszania się i że przy sporządzaniu spisów nie należy uwzględniać wniesionych podań o uwolnienie.

§ 9. Prowadzenie ewidencji w gminach (Sturmrollen).

Ewidencja obowiązanych do pospolitego ruszenia, prowadzi się w gminach za pomocą list klasowych (Sturmrollen) dla każdej klasy odrębnie. W miejscowościach, liczących nad 20.000 mieszkańców, należy sporządzać osobne listy według dzielnic.

Listy roczne wszystkich 24 klas wieku, od najstarszej klasy 42 letnich, aż do najmłodszej 19-letnich, zeszerowane w porządku, tworzą roczną listę popisowych.

W wszystkich listach klasowych, z wyjątkiem najmłodszych, umieścić należy wszystkie: a) którzy służyli w wojsku, marynarce, żandarmerii lub obronie krajowej, ale ze służby już uwolnieni zostali, b) przekazani zostali do ewidencji rezerwy uzupełniającej, c) czasowo od wojska uwolnieni zostali, d) przy poborze za niezdolnych uznani zostali.

W spisie klasy najmłodszej umieścić należy wszystkich, którzy w ciągu roku kończą 19 ty rok życia, z wyjątkiem ochotników i uczni szkół wojskowych.

§ 10. Ewidencja przy politycznych władzach powiatowych.

Starostwa mają obowiązek kontrolowania i dopomagania gminom w prowadzeniu ewidencji. Pomoc ta polega na informowaniu przełożonych gmin o sposobie zakładania i prowadzenia list, na dopomaganiu w potrzebnej pracy biurowej i na donoszeniu o

mężczyzn i trzy kobiety. To jest mój personal. Ale przechodząc do akcyi, co się tam dzieło? Są aktorowie, ale sztuki nie ma. Dalej w podróż po paltoście!

Tam do dyabła!
Znajduję dwa bilety wizytowe. Na jednym z nich:

R. de FAYET-MORET
podporucznik strzelców pieszych.

Na drugim:
JULIUSZ BUTHOT
kapitan 12. pułku piechoty.

Co to ma znaczyć?
Jak tyż, nie znalazłem nigdy takich wojskowych!

Ukrywa się pod tem jakieś nieporozumienie, jakaś sprzeczka osobista.

Te dwa bilety wizytowe — sztywne i zimne, a gładkie jak posadzka salonu — widocznie zmienione zostały za dwa moje bilety.

Jest więc i pożądany dramat: pojedynek a może i dwa pojedyunki.

Ale z kim? o co?
Musiała nastąpić jakaś obraza. Mam to do siebie, że jestem nietrochę, kiedy mam

w głowie. Byłbym więc wyzywającym, czy wyzwanym?

Coś mi się zdaje, jakbym uczuwał jakiś ból w lewym policzku; policzek ten wydaje mi się nawet cokolwiek nabrzmałym. E, nie, to złudzenie tylko, igraszka wyobraźni zapewne!

W jakąż jednakże fatalną wplątałem się awanturę?

Na bilecie podporucznika spostrzegłem jakiś dopisek ołówkiem; tak, tak, nie myślę się, stoi wyraźnie: „Saint Mande, o 10. rano“.

Masz tobie!
Wyraźnie pojedynek, miejsce i godzina schadzki.

Spieszmy się, może jeszcze zdążyć.
Nie, już za późno. — Wpół do dwunastej!

Jestem zgubiony na honorze!!
Nikt nie ściehce mi uwierzyć, skoro powiem prawdę, że zasnąłem i że mnie głowa rozboleła.

Braknie mi już odwagi do dalszego przeglądu kieszeni.

Ale kto wie, co się tam jeszcze znalazło?

Chustka do nosa!
Batystowa, cienka jak pajęczyna.

Ale to nie moja chustka.
W jednym z jej rogów cyfry nie moje, a nad niemi korona baronowska.

Zostałem więc złodziejem kieszonkowym! Tego tylko brakowało! Jeszcze jeden krok, a nie miną mnie galery, a kto wie, może i co gorazego mnie czeka!

Biednaż moja głowo!

Skąd się wziął ten bukietik w dziurce od guzika? Drobne niezapominajki, zwyciędte już zupełnie.

Zbyt skromny to bukiet, abym kupić go miał u kwiatkarki. Dano mi go więc, albo go sam wziąłem.

Dostałem go. To dalszy ciąg legendy o mojej blondynce. Ona mi go dała, wiedząc że mam się bić... bić się o nią zapewne.

Niewątpliwie... tak się rzecz ma...
Obawy moje wsmagają się.

Przed chwilą przagnąłem wszystkie swoje dzieć — teraz lękam się dowiedzieć za wiele.

tych wydarzeniach, które potrzebne są do prostowania list.

Mianowicie mają starostwa informować gminy o tych, którzy wystąpili z wojska, marynarki, obr. kraj. albo żandarmerji, którzy porzucili stosunek pozasłużbowy, lub złożyli szarżę, którzy z końcem grudnia zostali uwolnieni, którzy wstąpili do wojska, obrony krajowej lub marynarki, którzy wskutek otrzymanego sezwolenia emigrowali, wreszcie o zmarłych i zaginionych i o przeznaczeniu lekarzy, chirurgów i weterynarzy na podstawie § 18. ustawy wojskowej, na wypadek mobilizacyi do służby w obronie krajowej lub marynarki.

Listy klasowe odcyłać należy do powiatowej komendy pospolitego ruszenia w partjach, jak są wygotowane, najdalej do końca marca, przyczem dodać należy, ilu z tych, którzy przy poborze w ubiegłym roku uznani zostali za niezdolnych, użył się da w pospolitem ruszeniu do służby zbrojnej.

§ 11. Ewidencya w stowarzyszeniach noszących charakter wojskowy.

Członkowie stowarzyszeń z charakterem wojskowym, bez względu na wiek i szarżę, wykazani być mają corocznie przez prezesa towarzystwa, dotyczącej powiatowej komendzie pospolitego ruszenia.

§ 12. Ewidencya w powiatowych komendach pospolitego ruszenia prowadzi się w ogóle sumarycznie według nadesłanych list.

Nadchodzące od politycznych władz wykazy zdolnych do zbrojnej służby w pospolitem ruszeniu z pomiędzy tych, którzy przy ogólnym poborze za niezdolnych uznani zostali, dodane być mają do ogólnego spisu.

§ 13. Ewidencya w komendach obrony krajowej.

Komendy obr. kraj. prowadzą ewidencję pospolitego ruszenia, za pomocą tak zwanego głównego spisu (Sturmhauptrolle), sporządzonego ze spisów komend powiatowych pospolitego ruszenia.

Rozdział III. Uwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu w ogóle i wystąpienie z pospolitego ruszenia.

§ 14. Uwolnienie od służby.

Uwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu osiągnąć może każdy, kto wykaze

takie nymowe lub fizyczne ułomności, które czynią go niezdolnym do żadnego rodzaju służby. Uwolnienie wypowiadają trzy zwyczajne komisye, które w tej mierze trzymać się mają postanowień, uspełniających instrukcyi o lekarskiem badaniu popisowych. Tacy, którzy stawali już do poboru wojskowego, uwolnieni być mogą od pospolitego ruszenia na podstawie protokołu komisji asenterunkowej, jeżeli w protokole tym, jako powód do uwolnienia wymieniono taką ułomność, która według tej uspełniającej instrukcyi zupełnie od pospolitego ruszenia uwalnia.

Co się tyczy tych, którzy w powyższy sposób, przez zwyczajne komisye, nie zostali uwolnieni, orzeka gminna komisya. Komisya ewentualnie notuje w liście ułomności do dalszego urzędowania.

Komisya gminna składa się z naczelnika gminy lub jego zastępcy, dwóch członków rady gminnej i lekarza gminnego, przyczem fungują dwie osoby, które dobrowolnie zgłosiły się do służby w pospolitem ruszeniu.

Jeżeli komisya jednogłośnie lub większością głosów uzna badanego za niezdolnego do służby, natenczas w liście klasowy wpisać należy jego ułomność. Komisya pouczyć ma wtedy dotkniętego tą ułomnością, że może prosić o przedstawienie go komisji superarbitralnej, w którym jednak wypadku zobowiązać się musi do ponoszenia wynikłych stąd kosztów. Tacy, którzy zupełnie są biedni, otrzymają w tym celu wsparcie od gminy. Tacy, których komisya gminna uzna za niezdolnych, którzy jednak nie stawali jeszcze przed komisją superarbitralną, w razie powołania pospolitego ruszenia wraz z innymi stawić się muszą w miejsc formowania korpusu.

Korespondencje „Kurjera Rzeszowskiego.”

Głogów, 27. stycznia.

(Krótki rys dalejów Towarzystwa zaliczkowego w Głogowie).

W maju zeszłego roku powstało u nas powiatowe Towarzystwo zaliczkowe, które przynależało, świetnie się rozwija, liczyło bowiem 31. grudnia 1886 r. już 626 członków, przeważnie chrześcian. Od założenia Towarzystwa zapożyczali się członkowie w 1,020 wypadkach kwotą 53,448 zł.; przeciętna pożyczka wynosiła 50 zł., najmniejsza 5 zł., najwyższa 500 zł.; tyle też razy udało się członkom Towarzystwa wyśliznąć z rąk lichwiarskich, przychować tródkę na zapłacenie podatku, opędzenie domowych potrzeb, zasiew i t. p., a stowarzyszenie miało sposobność wejść w każdy kątęk potrzebnych, a niebogatyh sąsiadujących wiosek i wesprzeć tanią pożyczką przy dogodnych dla gospodarzy warunkach.

W uznaniu dobrodziejstw, jakie im czyniono, spłacali się członkowie sumiennie, boć też ile matności pożyczano godnym, przyczem opinia zawsze dłałych o dobro ludu duszpastery i rozsądna rada naczelników gmin — decydowała; dotąd też nie było Towarzystwo w tem przykrem położeniu, by musiało zaskarżać dłużnika.

Oszczędne społeczeństwo miasteczka i okolicy, pomimo ostrzegających głosów puszczających, słośliwej mowy lichwiarskiej, jakoteż nierozważnych powtarzających nieprzychylnego człowieka słożyło na udziały kwotę przeszło sześć tysięcy, na oszczędność do 80

tyśnicy, z których to kwot nie wiele wyjęto. Na powyższe sumy składała się ta część inteligencji, która powstała z ludu i pracuje dla ludu, ochotne do wkładek obywatelstwo miejscowe i coraz więcej do oszczędności nakłaniająca się ludność wiejska.

Obrót kasowy wynosił w roku 1885 kwotę 39,219 złr. i 8 ct., w r. 1886 95,442 złr. 22 ct., co jest najlepszą oznaką żywotności Towarzystwa. Na błogie wyniki te złożyło się poświęcenie obywateli rady nadzorczej, gorliwość dyrekcyi w pełnieniu obowiązków, przychylność całego świątliwego i uczciwego obywatelstwa miejscowego i zamiejscowego i nie możemy tu pominąć, moralne poparcie duchowieństwa.

Na dzień 2. lutego b. r. zwołuje rada nadzorcza II. ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Głogowie. Nadarza się tu najlepszą sposobność, aby niewierzący w rozwój Towarzystwa, a mający zawsze wiele dobrych rad w zapasie, wypowiedzieli swoje zdanie, bo przecież lepiej jawnie i we właściwym miejscu wypowiadać swoje przekonanie, mające na celu dobro publiczne, niżeli zglinizną stołiwego obłądu zatruwać z ukrycia zdrowie ciała społeczeństwa i wyrządzać mu tem niepowetowaną szkodę.

Kolbuszowa, 15. stycznia.

(Przemysł domowy w naszym kraju).

(o) I od czego tu zacząć?... Ano — jużcié od Kolbuszowy, czyli jak ją tu lud okoliczny nazywa: Kolbuska lub Kolbusyo. I cóż? może dlatego, że Kolbuska z okolicą leży śród piaszczów i lasów, nie ma może nic uwagi godnego, że tak mało o niej w świecie słycać? — Gdzie tam! Odgrywa się tu dużo ważnych rzeczy, które być może, dalej wpływ wywierają, jak się komu zdaje. Wszak któż to pierwszy pobudził Wydział krajowy do ujęcia się za przemysłem domowym? — Kolbuszowal — Mamy z tej okolicy dwóch postów do Wiednia, mamy tu energiczne i głośnie osobistości. Mamy organizatorów, strzelających do drzwi kościelnych jakby do centra i bijących dzieci szkolne po drodze; mamy dwory miłosierne i naśladowania godne; mamy lud poczciwy i rozumny; mamy drogi robzące się już od kilkunastu lat, ale tak sporo, że i za kilkadziesiąt lat nie będą jeszcze skończone; mamy chodowle dzików, tuczących się wieśniaczą pracą i t. p. wzory, godne naśladowania.

Pytaliście się we wstępnym artykule 1. numeru „Czy rok ubiegły zarzącał jaki postęp ku lepszemu? czy wzrósł nasz przemysł? czy uregulowane gospodarstwo agromonomiczne?” I odpowiadacie: „na wszystkich tych polach zastój, brak postępu”. Tak! to prawda, i nasza okolica jest biedna, gniecie ją gęzda. Przemysł domowy, tak ważny w tym wieśniaku, nie dostaje żadnej zgola opieki, lecz owszem bywa gubiony, ściskany i wskutek tego upadł musi. Kraj krząszo, że wieśniak nasz leniwy, do niczego się wziąć nie chce, woli leść, lub pić. To nieprawda! Nasz wieśniak, jeżeli nie lepszy ma smysł do prze-

Nie śmiem zupełnie zagłębiać ręki w kieszeniach mojego paletotu.

A gdybym — jak to się zdarza na scenie — wyjął rękę węglem zwałaną, albo we krwi zbroczoną!

Ach! mój Boże!

— Cóż takiego?

Ten paltot... to nie jest mój paltot!

Nie, nie!... Mój był koloru brązowego, a ten jest oliwkowy.

Nie odbyłem więc podróży po własnych kieszeniach, ale po cudzych.

Ależ w takim razie... jeżeli nie moje paltot, to i pojedynk nie mój!

Nie mój! także i rachunek z Café Anglais!

Ani fotografie!

Ależ bilety wizytowe!

„bukieciak” do mnie nie należy!

Boże mój! chustki do nosa nie wziąłem.

Boże mój! jestem ocalony!

A mój romans z blondynką... tego jednego, słowo daję, że mi żal.

Bal! dowiem się o jej adresie od fotografów!

Karel Honsel.

mysłu domowego jak wieśniak z innych prowincyj; to' pewnie taki sam. Nie kwitnie u nas przemysł domowy po wsiach, bo jeżeli gdzie sejdzie i zacznie róść, to powstają jakby z pod ziemi przeróżne przyczyny, które ten wzrost tamują i ścisają tak, że w końcu zginąć musi. Mojem zdaniem; nie krzyczymy, że chłop do niczego niezdolny, bo to zabija w nim ducha, jak za czasów pańszczyzny, lecz owszem popieramy jego przemysł domowy, a będziemy widzieli do czego on zdolny. Te okolice, gdzie przemysł poparto, dają najlepsze świadectwo moim słowom. W następnych listach poruszę obszerniej tę sprawę i nad nią się zastanowię.

O 13 kilometrów stąd, we wsi Niwiskach, dosyć majątą gospodarz, Wojciech Domino, dostał obłąkania. Nagany godny jest postępek jego teścia, który zamiast odebrać niezaszczeniwego do Kulparkowa, bije go i znęca się nad nim. Wtrącił się w to naczelnik gminy, lecz nie nie poradził, zaczął teść wyśmiać go i koniec. Zdałoby się, by ktoś kompetentniejszy w tę sprawę wglądał.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 29. stycznia.



GUSTAW KNENDICH

c. k. radca dworu przy najwyższym Trybunale sprawiedliwości, zmarł we Wiedniu dnia 22. stycznia b. r. w 57 roku życia.

Niedawno temu, bo zaledwie dwa lata upłynęło, gdy żegnaliśmy na tem miejscu ś. p. Knendicha, odjeżdżającego do Wiednia, gdzie powołany został na jeden z najwyższych urzędów sędziowskich. Któż spodziewał się wówczas, że w tak krótkim czasie już żegnać nam go przyjdzie na wieki? Zgady przedwczorajnie ś. p. Knendich, pozostawiaj w nieutulonej boleści swą rodzinę, licznych przyjaciół i kolegów, a miasto nasze szczególniejszy ma powód do głębokiego żalu, po stracie tego zacnego męża, który, jak sam się ze śmiał w oczach przy pożegnaniu wyraził, wiekszą część życia swego poświęcił na przepędzić, i tu, pomiędzy nami, były najmilsze chwile jego żywota. Serdeczne i gorące słowa żegnających odjeżdżającego, nie były naszym konwenansem, płynęły one wprost z serca i wskazywały wymownie, jak wielki szacunek, miłość i przywiązanie zaskarbił sobie ś. p. Knendich w Rzeszowie u wszystkich, którzy go znali. To też miasto Rzeszów obdarzyło go najwyższym zaszczytem, wręczając mu dyplom honorowego obywatela.

Ś. p. Knendich urodził się we Lwowie w r. 1830, tam też ukończył szkoły gimnazjalne i studia prawnicze i tam wstąpił do służby rządowej. Pray organizator samojanowy został adjunktem powiatowym we Fryszaku, następnie w Kronie komisarzem serwilanowym. W roku 1857 mianowany został subalternym prokuratorem, następnie zastępcą nadprokuratora w Krakowie, a w roku 1865 radcą sądownym w Rzeszowie. W roku 1868 przesłano go do Tarnowa, objął w kilka

lat później, bo w r. 1874 posadę prezesa tutejszego sądu obwodowego, którą piastował do r. 1884, a następnie powołany został do Wiednia na posadę radcy przy najwyższym Trybunale sprawiedliwości.

Ś. p. Knendich, jako sędzia z powołaniem, odznaczał się wybitnymi zdolnościami i bystrością umysłu, jako człowiek umjował wszystkich prawością charakteru i niezwykłą dobrocią serca, która jednaś mu zawsze przyjaciół.

Śmierć ś. p. Knendicha nastąpiła nagle, wskutek choroby t. z. Basedova, do której przyłączyła się w ostatnich dniach żółtaczka. Pogrzeb odbył się we Wiedniu dnia 23. b. m. o godzinie 3:00 popołudnia. Na trumnie złożono wiele wieńców, między innymi wieńiec od sądu najwyższego i sądu obwodowego w Rzeszowie.

Miłe wspomnienie, jakie z czasów pobytu swego w murach naszego miasta pozostawił ś. p. Knendich, głęboka boleść po stracie jego, będzie najtrwalszym i najwdzięczniejszym pomnikiem na jego grobie.

Cześć zacnej jego pamięci!

* Za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego szewca, pułkownika 20. pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuski, zmarłego w Warszawie, odprawiono we Lwowie i Krakowie: staraniem cechu szewskiego, w sobotę 29. b. m. nabożeństwo żałobne, jako w 69 rocznicę śmierci tego zasłużonego patrioty.

* Sejm krajowy zamknięty został dnia 25. b. m.

* Dyrekcja zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, na odbytem zeszłej niedzieli posiedzeniu, zadecydowała myśl, która może dla przyszłości Towarzystwa być wielce użyteczną. Ma być zaprojektowane urządzenie czasowych wystaw sztuk pięknych w miastach prowincyj, a mianowicie przeznaczano na ten cel: Tarnów, Rzeszów, Przemysł, Kołomyja, Stanisławów i Czerńsiowce, na czas kilkumiesięczny. Uskutecznianemi zaś będą te wystawy tylko w tym wypadku, jeżeli miast tych reprezentacye zechcą tej pięknej myśli iść w pomoc przez obmyślenie lokalu i usługi. Przeprowadzenie tej myśli poruczone osobnej komisji.

* Na urząd asesora handlowych przy tutejszym sądzie obwodowym przedstawieni zostali przez Izbę handlową pp.: Izak Holzer, Feliks Jaśkiewicz, Salomon Jełowier, Antoni Karpiński i Ludwik Schaitter.

* Posiedzenie Rady miejskiej, pierwsze w b. roku, odbyło się d. 27. b. m. w obecności 24, a później 28 radnych, pod przewodnictwem dr. Fechtlegana. Po odcytnianiu i podpisaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, uskutecznił wybór dwóch członków do rady szpitalnej na r. 1887, mianując nimi stósownie do propozycji: Zwierzchności, pp. dra Bindera i radcę Tefasiewicza. Waiotsek sekcji III., która proponowała pp. dra Drobnera i Niemetzę, nie strzymał się.

Drugi punkt porządku dziennego stanowiła sprawa rozłożenia dni pracujących na ludność miasta Rzeszowa. Ponieważ referat, p. Pogonowski, nie był obecny na tem posiedzeniu, a nadto, jak się okazało, sekcya sprawy tej dokładnie jeszcze nie zbadała, przeto na waiotsek radnego, p. Tefasiewicza, usunął ją z porządku dziennego.

W końcu przystąpiono do obradzenia posady zarządcy szpitalnego, którego miejsce od agenta ś. p. Koszyńskiego trwale zajęto nie było. Wskutek przyjętego przez Radę wniosku, by obradzenia przy świątyni zamkniętych, nie odbywać się, przeto i obradzenia, które przeszło godzinę trwały. Wreszcie zgodzono się na głosowanie kartkami, którego wynikiem

był wybór p. Bronisława Rampelta. Nadmieniam tu jeszcze musiany, iż wskutek rozpisanie konkursu zgłosiło się 13 kandydatów, z których sekcya III. proponowała w porządku abecadowym pp. Pałkowski, Rampelt i Sikorski, Nieczelninow natomiast wybrało p. Rampelta (1^o loco) Runego (2^o loco) i Krausa. Pan Rampelt otrzymał 19 głosów, p. Runge 8, a p. Sikorski 1 głos.

* W sprawie pospolitego ruszenia Magistrat tutejszy ogłasza:

„Wskutek rozporządzenia c. k. starostwa z dnia 9. stycznia 1887 r. L. 516 i na zasadzie ustawy z dnia 6. czerwca 1886 roku, obowiązany jest Magistrat do sporządzenia wykazów osób, do pospolitego ruszenia powołanych, w latach 1845, 1846, 1847, 1848, 1849, 1850, 1851, 1852, 1853, 1854, 1855, 1856, 1857, 1858, 1859, 1860, 1861, 1862, 1863, 1864, 1865, 1866, 1867 i 1868 urodzonych, tak do Rzeszowa przynależnych, jakoteż obcych, w gminie miasta tutejszego przebywających. Ponieważ w stosunkach osobistych osób, w wyżej wyszczególnionych latach urodzonych, od czasu stawienia ich do poboru w klasach popisowych, zaszły zmiany, które wymagane być muszą, przeto w własnym tytule interesie zachodzi konieczność, aby każdy powołany do pospolitego ruszenia osobiście się zgłosił.“

„Magistrat przeto dla uniknięcia zwyania każdego pojedynczo, wzywa wszystkich w wyżej poszczególnionych latach urodzonych, ażeby w czasie od 1. do 15. lutego b. r. w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych się zgłaszali.“

* Z Towarzystwa kasynowego. Odbyte dnia 28. b. m. walne zgromadzenie członków Towarzystwa kasynowego dostarczyło niestety nowego dowodu tej zwykłej apatji i obojętności, jaka od dawna już wydatnia się w naszym publicznem i towarzyskiem życiu. Nigdy dotychczas podczas walnego zgromadzenia sala kasynowa nie świeciła pustkami do tego stopnia, jak w roku bieżącym. Większość powołanych członków Towarzystwa wstrzymała się od udziału, dając tem do poznania, że nie wiele obchodzą ją losy tej instytucji, nie wiele obchodzi ją, w czyje ręce dostanie się ster Tow. To też nie dziw, że wobec tej apatji i góry wiały żywioły, które walczyły w imię najbárdziej spozonych haseł, nie zważając wcale na dobre instytucji. Ustępujący wydział złożył sprawozdanie ze swych czynności za rok ubiegły. Z całym uznaniem zaznaczyć musiany, że wydział ten wzorowo wywiązywał się z przyjątych na się obowiązków. Z kolei nastąpił wybór nowego wydziału. Do wyboru przesił i zastępcy przystąpiło 52 członków, do wyboru wydziału zaledwie 49, brakiem statutu wymaganego statutu kompletny, gdyż do powzięcia podobnej uchwały, potrzeba obecności najmniej połowy miejscowych członków Towarzystwa, których jest 115. Komplet zatem stanowią mogli dopiero 58 członków, a tytu nie było.

Dotychczasowy prezes Towarzystwa, dr Władysław Niesiołowski, który przez przesił pozostał lat 5, tak oblibnie reprezentował Towarzystwo, tak gorliwie i sumiennie sprawami jego kierował, stracił się tej godności. Zrezygnował on z niemieli dobrane wszystkie powołanych i dłużej o dobro Towarzystwa członków, którzy w dotychczasowym prezencie widzieli jedynego reprezentanta, który z trudnością mógłby być zastąpiony. Przepowiadanie wydziału dr Niesiołowskiego uznanie i podziękowanie za całobogą działalność jego około dobra Towarzystwa, w przy głosowaniu, mimo wyraźnego przeciwnie się, podjęto nie mogło powziąć. Ostatecznie wydziałem wydziałem wybrany został prezes dr Zbyszowski, Myślak wydziału musiany i na posadzie nastąpił dr Niesiołowski, a to tem bardziej, że uznawano się od siebie w

opracach Towarzystwa tak powatnych i szlachetnych członków jest smutnym prognostykiem na przyszłość. Sprawa reprezentacji Towarzystwa, które chce utrzymać się na dotychczasowej wytnie, jest nader ważną, ważniejszą niż wszelkie osobiste zachcianki tych, którzy wszelkie raźnoby zbieranie pytań: o to, czy na tych grzech stanie kiedyś coś pożyteczniejszego.

Zastępcy preessa, wybrany został dr Rodryk Ala. Do wydziału weszli według ilości głosów pp.: Skibiński, Jaworski, Pierzchała, Arvas, Uiberall, Mianowski, dr Bandrowski, dr Hozard, Tokarski, dr Koppel, Lubieniecki. Zastępcy: Heller, Czerny, dr Fechtdego. Rewidenci: Barzycki, Winkowski, Topolski.

Zaznaczyć także musimy, że nieszczyśny „szowinizm” wyrugował także z listy wydziałowych nazwiska osób, które dotychczas z tak uznania godną gorliwością i pożytkiem pracowały około dobra Towarzystwa.

* Bankiet na cześć opuszczającego miasto nasze prof. Taborskiego, odbył się 24. b. m. w restauracji Gorsja.

* Panom przemysłowcom i rękodzielnikom przypominamy, że jutro w niedzielę, o godzinie 6. wieczorem, będzie miał w Czytelnii ludowej dr Jan Kanty Sleszkowski odczyt „O ustawie przemysłowej”.

* Walne zgromadzenie członków Kółka literacko-muzycznego odbędzie się w sali kasynowej w poniedziałek dnia 31. b. m. Zwraca się uwagę członków, że według § 18. można głosować przez pełnomocnika, który jednak może posiadać najwyżej trzy głosy, wliczając już swój własny.

Porządek dzienny jest następujący: 1. sprawozdanie wydziału z czynności w r. 1886; 2. sprawozdanie kasowe i komitetu rewidentów; 3. wnioski wydziału i członków; 4. wybory wydziału i rewidentów na rok 1887.

* Ze Stowarzyszenia dyetaryuszów. Na walnem zgromadzeniu członków rzeszowskiej Filii Stowarzyszenia dyetaryuszów i urzędników gal., w którym wzięło udział 26 członków miejscowych i 21 członków przez pełnomocnictwa zastąpionych, obrano jednogłośnie na trzyletni peryod wyborczy prezesem Filii dra Wiktora Zbyszewskiego, adwokata krajowego, a zastępcą preessa ks. kanonika Józefa Fuśta. Obaj wybór przyjęli. W skład wydziału wybrani zostali: poberca Jan Kielar, dyetaryusz sądowy; członkami wydziału: dr Samuel Reich, adwokat krajowy, Mikołaj Machowski, kandydat notaryalny, Łucyusz Csechowicz, profesor sem. naucz., Józef Töpper, urzędnik kolejowy, Teofil Borzęcki, dyetaryusz sądowy, Jan Kasica, dozorca więziń. Zastępcami tyżże: Marcel Ksepczyński, o. k. emerytowany nadstrzążnik skarbowy; i Ignacy Maraszewski, emerytowany nauczyciel ludowy.

* Kronika karnawałowa. Zabawa, urządzona w Kasynie oficerskiem w zeszłą sobotę, wypadła równie świetnie, jak poprzednia na Sylwestra. Do pierwszego kadryla stanęło 20 par. Tańcami dowodził znakomicie p. Zwach, a oba mazurey z tyłem prowadził porucznik p. Spitzberg. Bawiono się znakomicie do godziny 6. Już to przynależało, że zabawy w Kasynie oficerskiem zawsze jest się w rękach powodzeniem, do czego, jak to już raz wspomnieliśmy, niemało przyczynia się szczerza gościnność pp. oficerów, wobec zaproszonych osób, ze strony dywizyj. Do drugiego wieczoru, w Towarzystwie kasynowym, nastąpiły podobnie, wiele wybrało się osób i jest nadzieją, że i tak będzie lepiej wypadła od ostatniego. **Dziś (Sobota), w przyszłą sobotę i niedzielę, zapowiadają, wyjdzie się na nieszczęśliwie, ale i tak. Nadto przed Sokółów lwowski, który przyznał swój odpowiadający, przyjdzie kilka z Tarnowa. Komitet, składający się z członków, by się z nimi wywiązać, jak najlepiej. Kto by przed pomyślił nie**

odebrał dotychczas zaproszenia, zachęca się zgłosić do asygurni Pelara albo Arvas, gdzie także nabyć można biletu wstępu za okazaniem zaproszenia. Upoważnieni także jesteśmy do ogłoszenia, że biał rozpocznie się o godzinie 9. a nie o 8., jak na zaproszeniach mylnie wydrukowano.

Komitet bała podoficerów, zapowiedzianego jak wiadomo, na poniedziałek 7. lutego, uprasza nas o ogłoszenie, że osoby, które wskutek przeoczenia nie otrzymały zaproszenia, zechcą się zgłosić w księgarni Pelara, gdzie takowe zostanie im doręczonem.

* Koncert muzyki wojskowej 40 pułku, urządzony staraniem Kółka literacko-muzycznego, dnia 23. b. m. wypadł bardzo dobrze. Program był tym razem doborowy, szczególnie podobało się powszechnie pot-puri kapelmistrza Patzkiego, p. l. „Musikalisches Plauderei” i wjatek z Nesslera „Trompeter von Säkkingen” z precudnem solem na trąbce.

* „Sokół” tutejszy otrzymał, tymi dniami zaproszenie na zjazd „Sokołów” do Pragi. Wydział odmówił się do „Sokoła” lwowskiego celem porozumienia się co do odpowiedzi.

* Kolej Rzeszów-Tyczyn-Krosno (!) Gmina tyczynska, chcąc mieć kolej do Rzeszowa i do Krosna, udała się tymi dniami do Magistratu rzeszowskiego z prośbą, by się do życzenia jej przychylił i przyczynił do urzeczywistnienia tego projektu. Sekcja finansowa, której sprawę tę odstąpiono, odmówiła naturalnie tej, zresztą wcale nie złej, zachciance!..

* Trojaczki porodziła tymi dniami uboga izraelika w Rzeszowie, z tych jedno dziecko umarło, a dwoje żyje.

* Uniosły się onegdaj konie włościańskie; w szalonym pędzie przebiegły ulicę Pańską i na Zamkowej koło „Marszałkowi” obydwa runęły, i wtedy dopiero zdołano je przytrzymać.

* Wiadomości policyjne. W czasie od 22. do 26. b. m. przytrzymała policja miejska 41 osób, a mianowicie: za kradzież 2, za włóczęgostwo 5, za zebranie 1, za pijalstwo 4, za burdy uliczne 3, za szybka jazdę 3, za przekroczenie przepisów drożkarskich 1, za przemytnictwo wódki 1, za przemytnictwo mięsa 2, za dręczenie zwierząt 4, ze sądu po odsiedzeniu kary 7. Szpasmem przybyło 6, ze szpitala 2 osoby. Z tych oddano do sądu 8 osób, grzywną ukarano 4, aresztem w drodze policyjnej 12, odszupasowano i wydłono 14, czekają na szpas 3 osoby.

* Z Łańcuta donoszą nam: Panie zgromadzenia Boromeuszek w Łańcutcie, otrzymały koncesyja Rady szkolnej krajowej na otwarcie prywatnej 6-klasowej szkoły dla dziewcząt.

* Z Jarosławia. Wydział Towarzystwa kasynowego w Jarosławiu uprasza nas o sprostowanie mylnie podanej wiadomości, jakoby p. Bartoszewski kompetował miał o godność preessa tego Towarzystwa.

* Z Niska donoszą nam: Dnia 5. stycznia b. r. Rada powiatowa po słownem przemówieniu swego preessa, przez powstanie uczucia znakomite zasługi i nader pożyteczne dla kraju działania byłego marszałka krajowego, dra Zybilkiewicza; jednocześnie powtórnym powstaniem oddała część tonażejszemu marszałkowi, hrabiemu Janowi Tarnowskiemu, a następnie powzięła znowu już z publicznych ogłoszeń uchwałę w sprawie przeniesienia urzędów powiatowych z Niska do Rudnika, ustanowiła ceny materyjów, oraz ceny do wykupu prestaty drogowej na rok 1887 i wybrała delegata do Rady szkolnej okręgowej w osobie kierownika szkoły w Nisku.

* Sposób uczczenia rocznicy powstania w Jaśle. Podczas gdy we wszystkich miastach i miejscowościach pamiętkę powstania styczniowego, przypadająca na dzień 22. b. m., obchodzą z należytym szacunkiem

i podniosłemi sebraniami, Czytelnia miejska w Jasle urządziła w tym samym dniu publiczną zabawę z tańcami... WELCOME, polką i galopadą czytelnia święci narodowe rocznice.

* Zmiana obyczajów w Kołomyi. Nadesłano nam ciekawy list z Kołomyi, o piśmie on: „Z dnim dzisiejszym wprowadzono w miejsce powitania przez zdejmnowanie kapelusza, powitanie na sposób wojskowy! Uprasza się wszystkich interesowanych, by się zechcieli do tego zastósować! W Kołomyi, w styczniu 1887 roku.”

Z IZBY SĄDOWEJ.

Wyrokiem sądu obwodowego w Tarnowie, został Fryderyk Kopp, kolonista z Raniżowa, za przekroczenie z § 487. ust. karn. na jeden miesiąc aresztu zasądzony, a gdy mimo licznych wezwań do sądu powiatowego Sokołowie, w którym to sądzie powyższa kara miała być na nim wykonana, nie zgłaszał się, wezwał sąd powiatowy w Sokołowie posterunek żandarmerji w Raniżowie o przymusowe dostawienie Koppa do miejsca kary.

Celem zadośćuczynienia temu wezwaniu odkomenderowani zostali przez komendanta posterunku, żandarmi Józef Slegzak i Edward Paliwoda; żandarmi ci przybywszy na podwórzec domu Koppa zauważyli, że w dachu stoniamym stajni była zrobiona dziura, a ślad słomy pokazywał, że Kopp uciekłszy tą dziurą w strychu stajni, udał się na podwórzec sąsiada Henzla. Żandarm Paliwoda udał się tamże i znalazł Koppa ukrytego w chlewku, zawołał zaraz żandarma Slegzaka i obydwa oświadczyli Fryder. Koppowi, który z chlewka wyszedł, iż mają nakaz odstawić go przymusowo do kary do sądu w Sokołowie. Fryderyk Kopp krzyknął, iż nie jest rabusiem, zaczął uciekać; żandarm Paliwoda chwycił go za pierś, perswadując mu, aby się zachowywał spokojnie; Kopp atoli, nie zwalając na to, zaczął się rzucić i starał się wydrzeć żandarmom, którzy go obydwa trzymali i przytem rzucił kilka razy z rąk ławnuski, które mu żandarm Paliwoda uściłować nałożył, a w końcu szarpnięcie i odepchnął od siebie żandarma Paliwodę tak silnie, iż tenże upadł na płot, a gdy się podniósł, Kopp chwycił jedną ręką za bagnę, a drugą zamierzył się na żandarma. Przy przewróceniu się skaleczył sobie palec prawej ręki, w skutek czego nie był w stanie wyciągnąć palca, aby bagnę z rąk Koppa uwolnić i dopiero żandarm Slegzak widząc to pohnął Koppa bagnetem swoim w udo, gdy tenże mimo wezwania, bagnetu dobrowolnie puścić nie chciał.

Kopp zrany lekki w nogę przewrócił się na ziemię, zaraz atoli się serwał i począł uciec. Gdy go żandarmi chwycili, zaczął iść spokojnie do kasarni, przechodząc jednak koło swego domu, próbował jeszcze raz umknąć i w tym celu wpadł do sieni swego domu, gdzie tona chciała za nim drzwiami zamknąć, żandarmi jednakowoż wpadli zaraz za nim do sieni, wrzili go przez mocą i odprowadzili do kasarni, gdzie go dopiero przy pomocy trzeciego żandarma postarano ukuc.

O. k. prokuratorys państwa w Rzeszowie, oskarżyła Fryderyka Koppa o sbrodnij gwałtu publicznego z § 81. ust. karn. a trybunał po odbytej przed kilku dniami rozprawie pod przewodnictwem radcy sąd. p. Hanasiewicza, skazał go na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

* Czyżbyżby niegdyś niegdyś niegdyś, ręką na niego był odwołany? ..

Największy Dom eksportowy w Barmie

JAN TURBETSCHER

Brünn, Rennergasse 1., Gräf. Mitrowsky'sches Palais
Comptoir u. Magazin: Friedhofgasse 5,
rozsiya za zaliczką po najniższych cenach:

10 metrów kasmiru, czarny i brunatny, podwójnej szerokości	zfr. 4.—
10 metrów <u>wełny</u> ciężkiej, w toje kręconej, la. gat. zfr. 3,50, ila. zfr. 2,80	
10 metrów kaszmiru, najnowsze wzory, ciężki gatunek	zfr. 3.—
10 metrów barchanu na odsieć, najnowsze wzory, ciężki gatunek	zfr. 3,60
10 metrów materji na szlafroki w kratki, piękne wzory	zfr. 2,50

Rzeszki-towarów-wełnianych

na spodnie, 115 cm. długości, ciemnej barwy i dobry kort zimowy, cała reszka	2,40
na ubranie, 320 cm. długości, 1/4 szerokości, zimowy towar w ciemniejszej barwie, na wełnę siłową, cała reszka	zfr. 6,50
na surdut słonowy, grubo wełniany kort, granatowy lub ciemno-brunatny, 220 cm. długości, 1/4 szerokości, przedniej barwy, cała reszka	zfr. 8.—

Palmerston

na surdut zimowy lub palto damskie użyteczne, w granatowym, brązowym lub czarnym kolorze, na mięski zimowy surdut, 220 cm. dług.	zfr. 5,50
--	-----------

Loden

z czystej wełny, przykrojony, 1/4 szerokości, w każdym kolorze, 180 cm. na jeden surdut, cała reszka	zfr. 3,60
--	-----------

Peruwien i Doskin

czarny, z najczystszej owczej wełny, 1/4 szerokości, bardzo dobry gatunek, nie pofasany, brunatny po najniższej cenie za metr, tylko zfr. 2,85	
--	--

Przybory dla krawców:

Kloth Italia

czarny, gładki i przykrojony, 1/4 szerokości	zfr. 1,10
czarny bawoński, 1/4 szerokości	cnt. 50

Satina

najlepsza, jasna w paski, także ciemna, na podszewki, za metr	cnt. 25
---	---------

Schirting

na tyły do kamizelek, z połyskiem, za metr	cnt. 24
1 reszka (10—12 metrów) pokrowca, bardzo wytwórego	zfr. 3,50
1 franki z juty, duseń turecki, kompletne	zfr. 2,30
1 garnitur jutowy, t. j. 1 obrus i 2 kapy na łożko	zfr. 3,50
1 garnitur rypсовy, t. j. 1 obrus i 2 kapy na łożko	zfr. 4,50
1 pokrowiec przed łożko z ciężkiej materji, śred. wielk. zfr. 2,50, wielki zfr. 3.—	
1 prześcieradło, 2 metry długości	zfr. 1,50
1 siennik, 2 metry długości	cnt. 90
1 sztuka kanafasu, 30 wiedeńskich łokci	zfr. 5,20
1 sztuka damaszku, 30 wiedeńskich łokci, la. zfr. 7,50, ila. zfr. 5,50	
3 obrusy, 1/4 liniane, białe, czerw., nieb., łożko zfr. 2 — 1/4	zfr. 1.—
6 serwet, 1/4 linianych	zfr. 1,20
6 ręczników z damaszku linianego, z frezjami	zfr. 1,80
6 ręczników linianych z czerwonym obramieniem	zfr. 1,20
12 chustek do nosa, ozdobnych z kolorowym obrabieniem, dla panów	zfr. 1,20
3 koszule damskie z szyfonu, z haftem	zfr. 2,50
3 koszule damskie z mocnego płótna, szabkowane	zfr. 3,25
1 gorset nocny, bogato ubierany, la. zfr. 1,30, ila. cnt. 80	
3 flakowe kaftanki, we wszystkich barwach, bogato ubrane	zfr. 3.—
1 wełniany kaftanik, we wszystkich kolorach (Jersey)	zfr. 2.—
1 szal Angora, na siemę, 1/4, we wszystkich kolorach	zfr. 2,80
1 normalna koszula dla panów i pań, z czystej wełny	zfr. 2,80
1 normalne kałesony dla panów i pań, z czystej wełny	zfr. 2,50
1 kaftanik pod spód, droczikowy, z oblamowaniem	zfr. 1,50
1 pled angielski do podróży, 3/4 metra drugi, 1,60 metr. szerokości	zfr. 2,80
1 klatkowa koszula męska, biała lub kolorowa, la. zfr. 1,80, ila. zfr. 1,20	
3 koszule do roboty z oxfordu, ila. zfr. 1,40, la. zfr. 2.—	
3 par kałesonów barchanowych albo croise, la. zfr. 1,80, ila. zfr. 2,50	
3 par skarpetek, dziergane, białe i kolorowe	cnt. 70
3 krawaty atłasowe, szerokie albo wąskie, ila. cnt. 75, la. zfr. 1,50	
3 fartuszki z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu	zfr. 1.—
3 par zimowych pończoch, białe albo kolorowe, robione	zfr. 1,20
1 sztuka płótna domowego, 29 łokci wiedeńskich	zfr. 4,20
1 sztuka szyfonu, 30 łokci wiedeńskich	zfr. 5,50
1 sztuka rumburskiego oxfordu, 30 łokci wiedeńskich	zfr. 4,50
1 sztuka barchanu prośnickiego, 30 łokci wiedeńskich, białe i czerwone zfr. 6, niebieskie i brunatne zfr. 5.—	

☛ Nie podobająco się artykuły będą napowróć przyjęto a pieniądze franco odesłane. — Kupujemy za 10 zfr. przesyła się franco. 245 7-12

Brazm Paratiukiewicz

14 w Rzeszowie, polica swój 47-1
SKŁAD TRUMIEN
metalowych

wielkich i małych, także z brązu, złota, srebra i miedzi, politorowane i lakierowane: posiada karawany, szablę, pokręta, urządzenia katalizacyjne, wlewoce, kapy i podbijanie się szarozem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najniższych cenach.

!! DLA REKODZIELNIKÓW !!

Teoretyczna i praktyczna **Nauka rachunkowości** z dodatkami wzoru korespondencyjnej katedry prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Drosińskiego, kasjera zera, (Kasy oszczędności, wyższe nakładowe Księgarni J. A. Polara (H. Curry) w Rzeszowie. Cena 40 cnt. (str. 93). Nabywający otrzymuje w dodatku tabelę autora: Podręcznik zmiany wag starożytnych na nowe metryczne.

Oslabienie lub brak sily męskiej
Impotencya.

Pewny środek!
Za pomocą c. k. npr. Carbon-Genitalien-Douche każdy, bez względu na wiek, może być wyleczony z impotencyi i polacy. Kuracya przyjemna i niewidoczna. Świadectwa najznakomitszych profesorów medycyny, pism fachowych gorące rekomendacye lekarzy i tysiące podziękowań zalecają każdemu cierpiącemu ułycie Carbon-Douche, która daje trwałą gwarancję. Komplet z opisem ułycia i świadectwami lekarskimi kosztuje 5 zfr. 80 cnt. 246 8-52
Przesyłka pod dyskrecyją. Należyce i zawartości niewymienione. Adres: K. k. Carbon-Douche-Depôt Dr Carl Altmann, Wien, VII., Mariabillerstrasse 80.

KSIAZKI
KUCHARSKIEJ
i Bobreckiego

wyszo płyta wydania 3 stron 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Polara (H. Curry) w Rzeszowie.
! Na karnawał!
Księgarnia J. A. Polara (H. Curry) w Rzeszowie.
Orderów kalendarjowych
i wsiłki wsiłki
FORZĄDKI PANÓW
Kader Gustowne
! Na karnawał!

IZYDOR WOHL
233 ulica Sykstuska l. 6' 14-16
w e l w o w i e
polica Stan. P. T. Publiczności
swój WYŁĄCZNY SKŁAD
HERBATY
ROSSYJSKIEJ.

Kapow, donk. czarna 1/4 kilo	1 180
Suczog, wyborna " "	2 3
Melazog, wylonasa " "	3 2
Melazog, karawozwa " "	4 60
F-cen Ru " I, II, III, funt 1 r. 60 kop.	5 2 40
K. & S. Popow " 2 " 50 "	6 3 75
Wyborna H. prima " 1 kilo	7 1 80
Wyborna " non plus ultra " "	8 2 50

☛ Łaskawe zlecenia oświadczyć pocztą. ☛ Opakowanie franco, kuponu rabat.

Na karnawał!
J. Fessel w Rzeszowie
zaopatrył swój **Magazyn na karnawał** w bogaty wybór materji jedwabnych, aksamitów, brokatów, jakoteż różne granadyny, crepy, crep-lizao, tartanowy w różnych kolorach, kwiaty, pióra (ponoża) paryskie. Białe atłasowy i sztywne ze sfołtej i rękawiczkowej skóry. Wąchlarze od 1 do 10 zfr. Koronki od 20 ct. do 6 zfr. na metr, czarne i kolorowe. Rękawiczki skórkowe białe od 3 do 30 sztuków, jedwabne białe i kolorowe. Kryzki różne. Parfiany i kosmetyki. Chapsony atłasowe i tybetowe. Białe i niebieskie i bikiery. Wielki wybór bielizny męskiej i damskiej. Krawatki męskie.
Atłasy w różnych kolorach meter od 48 ct. do 1 zfr.
O łaskawe względy uprasza
J. Fessel. 257 5-5

ŚWIEŻY
Kawior Astrachański
i Ogórki Złamskie
w handlu
Ed. G. NEUGEBAUERA.

